

# OSTATNIE WŁADOMOSCI

Prenumerata miesięczna  
1.95 z odb. do domu  
1.50 z odb. w łdm.

## KRAKOWSKIE

10 gr.

Rok V

Kraków, Poniedziałek 2 Grudnia 1935 r.

Nr. 334

# Ciężkie warunki dyktuje Londyn przewidując klęskę Włochów

LONDYN (PAT.) „Daily Herald” wylicza warunki jakim powinien odpowiadać projekt rozwiązania zatargu włosko-abisyńskiego: 1) przyjęcie warunków pokoju przez Abisynję, 2) wycofanie wojsk włoskich z okupowanego terytorium przed rozpoczęciem rokowań, 3) przyznanie odszkodowania Abisynji, która jest ofiarą napaści, 4) odmowa wszelkiego rodzaju korzyści w stosunku do napastnika, który może osiągnąć tylko to, co było możliwe do osiągnięcia w samym początku sporu w drodze pokojowej, 5) zwrot całkowity i bezwarunkowy zajętych terytoriów oraz zapewnienie osobnym układem nienaruszalności terytorjalnej i niepodległości politycznej Abisynji.

LONDYN (PAT.) Szef departamentu abisyńskiego w Foreign Office Peterson, który w ciągu tygodnia miał opuścić Paryż, otrzymał rozkaz pozostania we Francji aż do dalszego rozporządzenia.

Decyzja ta, jak twierdzą w kołach politycznych francuskich, pozostaje w związku z życzeniem jaknajprędszego przygotowania uzgodnionego projektu załatwienia zatargu abisyńskiego.

ADDIS ABEBA (PAT) Rząd abisyński, jak donosi agencja

### P. Prezydent Rzplitej daje przykład

Pan Prezydent Rzplitej przy ustaleniu preliminarza budżetowego na rok 1936, 37 polecił zmniejszyć swoje nposażenie o kwotę 60.000 zł. rocznie, a więc 5.000 zł. miesięcznie. Zarazem Pan Prezydent R. P. polecił zastosowanie tej obniżki do swego unosażenia w bieżącym roku budżetowym, począwszy od 1-grudnia 1935 roku.

### Abisyńczycy rwą się do boju

Źródła angielskie donoszą, że poza pogłoską o zajęciu przez Abisyńczyków Ual-Ual, która nie znajduje jeszcze potwierdzenia, nie nadeszły wiadomości o jakichkolwiek poważniejszych starciach. Operacje wojskowe ograniczyły się do kilku utarczek na froncie północnym oraz do dalszych włoskich raidów lotniczych.

Koła angielskie sądzą, że marszałek Badoglio przed upływem tygodnia lub dwóch nie zdola przeprowadzić przegrupowania oddziałów i wydać dyspozycje, mających na celu wykonanie przypisywanego mu planu podjęcia lotniami kolumnami ofensywy w rozmaitych punktach frontu północnego. W każdym razie stwierdzenie należy, iż nieoficjalne wiadomości z frontu, które teraz już są bardzo rzadkie, staną się zapewne jeszcze radsze, gdyż marszałek Badoglio, przyjmując w dniu wczorajszym dziennikarzy zagranicznych, zapowiedział, że cenzura prasowa ulegnie znacznemu zostrzeniu.

Korespondent Reutera w Dżidziga donosi, iż w dniu wczorajszym doko-

Havasa, nie może potwierdzić pogłosek o zajęciu Makalle przez rasę Sejuma. Z drugiej strony nie otrzymano żadnych szczegółów w sprawie odzyskania Ual - Ual przez rasę Nasibu.

### JEŚLI WŁOCHY ZAATAKUJĄ EGIPCI.

LONDYN (PAT.) Reuter donosi z Aleksandrii, że w Egipcie panuje kompletny spokój na wypadek ewentualnego uderzenia włoskiego od-

strony Libji. Podkreślają, że wojska włoskie natrafiłyby na 300 tysięcy uzbrojonych arabsów na wielbłądach oraz gęstą sieć ufortyfikowanych posterunków, mających załogi angielskie i egipskie.

### WODA POD OCHRONĄ ARMAT.

KAIR (PAT.) Wojskowe władze brytyjskie postanowiły zapewnić ochronę zbiorników wody w pobliżu Assuanu przy pomocy dodatkowych oddzia-

łów wojska.

W okolicy Assuanu mają być ustawione baterje dział przeciwlotniczych.

### 12 GRUDNIA ROZSZERZENIE SANKCYJ

Tremjer Laval zawiadomił p. Vasconcellosa, przewodniczącego komitetu koordynacyjnego, że może wziąć udział w posiedzeniu komitetu 18-tu, począwszy od 12 grudnia b. r. Wobec tego p. Vasconcellos zwołał komitet 18-tu na 12 grudnia.

Na porządku dziennym sesji komitetu 18-tu znajduje się sprawa rozszerzenia zakazu wywozu niektó-

rych towarów do Włoch. Prawdopodobnie rozszerzenie to obejmie naftę i jej produkty, miedź i żelazo. Natomiast mało prawdopodobnym jest rozszerzenie zakazu na węgiel i stal.

### Na drodze do potaniała cukru

Wczoraj pod przewodnictwem premjera Kościłkowskiego odbyło się posiedzenie Rady Ministrów.

Na czoło wczorajszych uchwał wybija się dekret w sprawie wierzytelności hipotecznych i listów zastawnych towarzystw kredytowych miejskich, wstrzymujący na dwa lata spłatę kapitału.

Ponadto Rada uchwaliła dekret o uregulowaniu gospodarki cukrowej i buraczanej, który wpłynie na potaniecie cukru.

### Zuchwały napad na kasjera

MADRYT (PAT.) Wczoraj w południe dokonano zuchwałego napadu na kasjera, wiozącego pieniądze na wypłaty dla urzędników miejskich.

Banda złożona z kilku ludzi napadła na kasjera, któremu towarzyszyli woźni magistracji i po kilkunastu salwach rewolwerowych zrabowali półtora miliona pesetów.

W czasie strzelaniny kilka osób odniosło rany. Sprawcy napadu zdolali umknąć.

### Bandy rozbójnicze rozgromione

MEKSYK (PAT.) W stanie Jalisco władze zlikwidowały dwie bandy rozbójnicze. Pod Loma del Alba w utarczce z wojskiem zginęło 17 bandytów wraz z przywódcą. W stanie Vera Cruz bandyci zamordowali 7-miu włościan.

## Włochy wystąpią z Ligi Narodów jeśli uchwalony zostanie zakaz wywozu nafty

LONDYN (PAT.) Wczoraj przed południem, pod nieobecność premjera Baldwina, odbyło się pod przewodnictwem kanclerza skarbu Chamberlaina częściowe posiedzenie gabinetu.

Ministrowie brytyjscy dojdą do jednomyślnej niewzruszonej decyzji, że sankcje naftowe muszą być wprowadzone w życie, przyczem na decyzję ministrów brytyjskich wpływać miały autorytatywne

informacje z Waszyngtonu, że rząd Stanów Zjednoczonych zdecydowany jest uczynić wszystko, co jest w jego mocy, aby uniemożliwić wywóz nafty z Ameryki do Włoch.

Zastanawiano się również nad konsekwencjami przesunięcia wojsk włoskich z Brenneru, a także nad dzisiejszym posiedzeniem rady ministrów w Rzymie, co do którego informacje opiewają, że Mussolini

zapropozował ma uznanie ewentualnego zarządzenia przez Ligę zakazu wywozu nafty, jako aktu wrogi przeciw Włochom, który pociąga za sobą wystąpienie Włoch z Ligi. Ewentualność takiego kroku ze strony Mussoliniego nie wywołała jednak wśród ministrów brytyjskich większego wrażenia i wydaje się, że nie już nie powstrzyma rządu brytyjskiego od przeforsowania rozszerzenia sankcyj.

## Cztery trupy po walce z policją Krwawe awantury w Opoczyńskim

PAT. donosi: W dniach 27 i 28 listopada w czasie targów w Opocznie. Odrzywole i Przy suchej powiatu opoczyńskiego członkowie Stronnictwa Narodowego usiłovali wywołać awantury antyżydowskie, podżegając miejscową ludność wiejską do napaści na sklepy i stragany.

W Opocznie dzięki energicznej i zdecydowanej postawie policji nie doszło do żadnych awantur, natomiast w Odrzywole pobito paru żydów, a w Przysuchej zdemolowano kil-

kanaście straganów, rozkradając towary, oraz poturbowano paru kupców żydów i wybito szyby w domostwach żydowskich.

W dniu 29 b. m. w godzinach rannych oddział policji, dążący do Odrzywole celem wzmocnienia obsady policyjnej i niedopuszczenia do powrotnych zejść, został na drodze Opoczno — Klwów przez podburzony do ekscesów tłum z pobliskich wsi zaatakowany. Mimo wezwania do rozejścia się i oddania salwy ostrzegawczej w górę, tłum naparł

na posterunkowych policji państwowej, przyczem z tłumem padło kilkanaście strażników. Policja zmuszona była użyć broni. Tłum rozbiegł się niezwłocznie, pozostawiając czterech zabitych i kilku rannych od strzałów policjantów i od strzałów, padłych z tylnych szeregów tłumy. Kilku głównych podżegaczy aresztowano.

Obecnie w powiecie opoczyńskim panuje spokój. Na miejsce wypadku przybyły władze prokuratorskie i bezpieczeństwa, przystępując do energicznego śledztwa.

## Nie wolno redukować płac!

Doniosłe zarządzenie Min. Opieki Społ.

Ministerstwo Opieki Społecznej wydało do inspektorów pracy doniosły okólnik w sprawie przeciwdziałania obniżkom płacy.

W szeregu gałęziach produkcji i w licznych poszczególnych zakładach pracy — głosi okólnik — ujawniają się w ostatnich czasach poważne tendencje do obniżania zarobków robotniczych i pracowników umysłowych. Dokonywane ostatnio obniżenie minimum wolnego od podatków oraz zwiększenie opodatkowania pracowników

nakazuje dolożyć wszelkich wysiłków, ażeby zachowana została maksymalna zdolność konsumcyjna szerokiej mas ludności miejskiej, składającej się w znacznym stopniu z pracowników przemysłowych i handlowych.

Z tych względów, celem utrzymania możliwości zbytu dla płodów rolnych i artykułów produkcji przemysłowej winni inspektorowie pracy usilnie przeciwdziałać wszelkim próbom obniżania zarobków robotniczych dokonywanym bądź w drodze

wypowiedzenia obowiązujących umów zbiorowych lub jednostronnego obniżania płac, bądź też w drodze masowego przenoszenia robotników do niższych kategorii płac w ramach danej umowy.

### WILKI ZAGRAŻAJĄ MIASTECZKU

Mieszkańcy miasteczka Stara Rąfalówka niepokojeni są ustawicznie masowymi napadami wilków, które wyrządzają duże szkody w żywym inwentarzu. W celu wytypowania tej plagi, władze administracyjne i leśne organizują wielką obławę.

## Napoleon Sudek

# Odrobina szczęścia w miłości

Pan Kaltman, właściciel księgarni na Świętokrzyskiej, u którego często kupuję książki, siedział w kawiarni smutny, zamyślony, wpatrzony błędnie w stół.

Miał wygląd człowieka zakochanego. Bębnił nerwowo palcami w stół i w pewnej chwili zanucił rzewnie:

„Odrobinę szczęścia w miłości...”

Urwał i mruknął sam do siebie.

— Oj tak, tak! Mnieby się przydała odrobina szczęścia.

Wygląd pana Kaltmana i jego zachowanie zaintrygowało mnie. Podszedłem do stolika.

— Czego pan taki zamyślony? — zagadnąłem go. — Wygląda pan, jak zakochany.

Ze smutkiem podniósł głowę.

— Nie mam szczęścia w miłości — westchnął.

— Dostał pan „kosza”? — „Kosza”... Nie.

— A co?

— Po pysku dostałem.

— Za co?!

Spojrzał na mnie niecierpliwie.

— Już panu mówiłem! Nie mam szczęścia w miłości.

Pociągnął ze wzruszenia nosem, otarł łzę, która zakręciła mu się w oku i znów zanucił tęsknie:

„Odrobinę szczęścia w miłości...”

— Pan bardzo cierpi? — spytałem ze współczuciem.

Skinął twierdząco głową.

— Owszem. Jeszcze mnie boli cała twarz. Ona ma zdrową rękę.

— Ale dlaczego pana uderzyła? Pan ją widocznie chciał pocałować?

— Skąd? Nawet mi przez myśl nie przeszło.

— Więc dlaczego?...

Kaltman niecierpliwie poruszył się na krześle.

— Przecież mówiłem panu już trzy razy! Nie mam szczęścia w miłości i już!

Nie mogłem w żaden sposób zrozumieć na czym polega niepowodzenie miłosne Kaltmana. Ciekawość feljtonisty nie pozwalała mi odejść zanim nie wyświetlę całej sprawy.

Pomógł mi w tem sam Kaltman, który czując widocznie potrzebę wywnętrzenia się zaczął mi się zwierzać.

— Widzi pan, szczęścia w interesach nie mam. Nie idzie mi. Na loterii też nie mam szczęścia. Więc byłem ciekaw, czy mam chociaż szczęście w miłości.

Postanowiłem spróbować i poszedłem do kuchni.

— Dlaczego do kuchni?

— No, bo tam była ładna służąca.

— Aha... — zacząłem się domyślać. — Ona pana nie chciała?

— Kto?

— No, ta służąca.

Kaltman wzruszył ramionami.

— Nie wiem. Ona spała jak kamień i nie zdążyłem się jej spytać.

— Bo co się stało?

— Skrzypnęły, psiakrew, drzwi! I zaraz potem dostałem po pysku.

— Aha! Ona się obudziła?

— Kto?

Straciłem cierpliwość.

— Jakto kto?! Ta służąca!

— Służąca? Spała dalej.

— Więc jak pana mogła uderzyć?!

Kaltman spojrzał na mnie gniewnie.

— A kto panu mówi, że ona mnie uderzyła?! Żona mnie dała w pysk! Moja żona!

— To pan żonaty?

— Jeszcze jak. Obudziło ją skrzypnięcie, wylazła z łóżka i złapała mnie w kuchennych drzwiach.

Rozumiesz pan, co za pech, psiakrew!

Pół godziny wysuwałem się z łóżka, żeby żony nie obudzić. Ostrożnie, jak wąż.

Przeszedłem na palcach sypialnię i stołowy pokój i podłoga wcale nie trzeszczała. Wszystkie drzwi otwierały się cichutko...

I kiedy już, już, byłem blisko, kuchenne drzwi, psiakrew, musiały zaskrzypieć i obudzić żonę.

To się nazywa nie mieć szczęścia w miłości!... Za grosz!

Pan Kaltman westchnął boleśnie, zabębnił nerwowo w stół i zanucił rzewnie:

„Odrobinę szczęścia w miłości...”

NAJTAŃSZA SZKOŁA SAMOCHODOWA  
**PRYLINSKI**  
WARSAWA JEROZOLIMSKA 27.

## Na politycznym widnokregu tygodnia

# Czy wybuchnie nowa wojna?

Ostatni tydzień był wyjątkowo bogaty w wypadki. Sytuacja polityczna świata uległa dalszemu zaostrzeniu. Próby znalezienia jakiegoś wyjścia z obecnych napiętych stosunków spęły na niczem. Wiele wskazuje na to, że znajdujemy się w przededniu waż-

kich posunięć, które mogą doprowadzić do nowych zatargów. Byłoby jednak błędem utrzymywać, już teraz, że katastrofa nieuchronnie nastąpi.

### WŁOSI MAJĄ DOŚĆ WOJNY

Na froncie abisyńskim Włochy nie poczyniły żadnych postępów, wręcz przeciwnie; wszystkie źródła prasowe, oczywiście z wyłączeniem włoskich, donoszą o rozpoczętej ofensywie wojsk abisyńskich, o szeregu zwycięstw armii negusa. Źródła włoskie, zaprzeczając jakoby wojska Mussoliniego cofały się, przyznają jednak, że nie posunęły się naprzód. A więc i Włosi stwierdzają, że nowych zwycięstw nie mają do zanotowania. Nie ulega wątpliwości, że klimat abisyński zaczyna robić swoje: osłabia z początku butną i karną armję włoską.

Jeden z zagranicznych dziennikarzy, przedstawiciel państwa niezainteresowanego bezpośrednio w zatargu włosko-abisyńskim, stwierdza w swoich korespondencjach, że armja włoska jest zmęczona, że wśród armji robotniczej, odgrywającej niemięjszą rolę od wojska, gdyż budującą drogi, kopiącą studnie artezyjskie i t. p., słychać już wyraźne szemranie. Donosi on dalej o chorobach, które gnębią armję, o zabójczym klimacie.

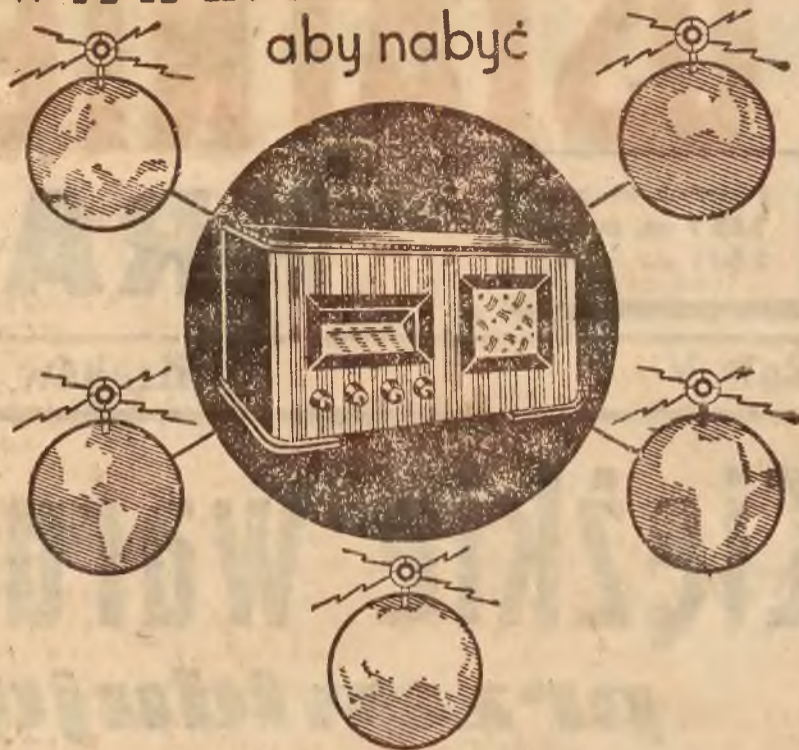
Nie należy się więc dziwić, że w tych warunkach nie ustają dyplomatyczne zabiegi Mussoliniego, celem korzystnego zlikwidowania sprawy wojennej. Wysiłki Włoch są jednakże daremne: Anglja zaangażowała się zbyt daleko, Włochy wykazały swoje prawdziwe oblicze w sprawach kolonialnych, by rząd Wielkiej Brytanji mógł się zgodzić na zmianę dotychczasowej orientacji. Na niebie zarysowują się nawet znaki wskazujące, że stosunki z Włochami ulegną dalszemu zaostrzeniu.

### CZY DOJDZIE DO WOJNY EUROPEJSKIEJ?

Pierwszy etap sankcyj, zastawianych przeciwko Włochom, uderzył w nie coprawda dość mocno, ale nie sparaliżował bynajmniej. Przedewszystkiem dlatego, że nie zawierały jesz-

## WYSTARCZY POSŁUCHAĆ

aby nabyć



Ocena technicznych szczegółów jest dostępna tylko dla fachowców. Grunt to działanie i głos. Zawierzcie własnym uszom! Naturalny, czysty i barwny ton, pełne brzmienie, łatwość chwytania stacji, czułość selekcji, piękny wygląd odpowiadający wysokiej klasie — nieodparcie skłaniają do wyboru i kupna luksusowego radiodo odbiornika

**TELEFUNKEN-AMBASADOR** w cenie Zł. 420

lub pokrewnego wysokiej klasy

**TELEFUNKEN-SPECIAL** w cenie Zł. 248

4 LAMPOWY, 5 PROSTOWNICZA 3 LAMPOWY z 4 PROSTOWNICZA

**AMBASADOR i SPECIAL**

**TELEFUNKEN**

MISTRZ TONU PRECYZJI I FORMY.

TYLKO 1 ZŁ. pobiera naj-  
słynniejsza wróżka-chiroman-  
tka Eugenia Palej. Zdumie-  
wająco określa przeszłość,  
przyszłość. Chiromancja, fi-  
zjonomika. Karty sposobem  
„Lenormand”. Chmielna 64,  
m. 19, parter, wprost bramy,  
przyjm. do g. 9 w.



## Na malej wokandzie...

### Krewki kelner

(A. E.). — Ja nie rozumiem takie rzeczy! — denerwował się pan Ajzyk Kowelski w restauracji „Pod gęsim pyciem”. — Przynosisz mnie pan befsztyka? Sie mi zdaje, że rozyraźnie pana powiedziałem: kura!

— Befsztuka pan zamawia-  
łeś.

— Idziesz pan robić mnie za wariata? Ja nie znam moich poleceń! Przecież od samego rana marzyłem o kure.

To pan jesteś dzisiaj nieprzytomny, panie Szpilman. Masz pan wygląd, jak z tamtego świata. Czy nie jesteś pan przypadkiem chory?

Kelner westchnął.

— Nie pytaj się pan lepiej.

— Co jest?

— Całe noc oka nie zdrzema-  
nałem. Żona mnie nie dała.

— Czyja żona?

— Moja.

— Pańska? Przecież pan je-  
steś kawaler!

— Już nie, panie Kowelski. Wczoraj był mój ślub z tą kucharką, co tutaj gotuje.

Pan Ajzyk aż podskoczył z wielkiej uciechy.

— Uś, nie mogła! Jeszcze je-  
den się zwarzaj!

Wzruszając się z panem, win-

szują się z panem! Miałeś pan zaiste dobrego pomysłu!

Nie wiedziałeś pan z kogo się żenić, tylko z kucharką. Uś, to ona pana da! Będzie pana bila z łyżką, będzie pana ukławać z widelcem, z gorącą zupą będzie pana oblewała!

Ale dobrze pana tak. Będziesz pan miał na drugi raz nauzkę. jaki szmondak pan byłeś. Idź już pan z moje oczy, bo aż nieprzyjemnie się patrzyć na pana! Zyczę pana na odchodnym więcej rozumu, a pańską małżonkę, żeby jak najprędzej wyłysiała, to przy najmniej nie będę miał rolosy w zupie!

Pan Kowelski przysunął talerz i zabrał się do jedzenia. Ale kelner przytrzymał go za rękę.

— Momencik — rzekł — pa-  
nie K. Już idę, ale jeszcze je-

podziękować za pańskie życze-  
nia!

— Oj, to on mnie kopnął, ten  
lobuz! — skarżył się na rozpra-  
wie pan Ajzyk sędziemu. —  
Prosto w nierwidome kiszkie!

Sąd skazał krewkiego kelne-  
ra na tydzień bezwzględnej  
aresztu.

Grudzień

1

Niedziela  
Natali

## KRONIKA KRAKOWA

## Krwawa bójka podczas eksmisji

Wilhelm Zdebski, właściciel domu w Bronowicach pod Krakowem chciał się pozbyć niewygodnych lokatorek Janiny i Heleny Polak. Najął więc dwóch pacholków i z ich pomocą wyjął i zabrał drzwi i okna mieszkania. Powstała piekielna awantura, w toku której krewkie lokatorki porwały za siekiere i w rewanż za samowolną eksmisję

ugodziły gospodarza tem niebezpiecznym narzędziem w głowę, pozostawiając mu trwałą pamiętkę w postaci wielkiej szramy.

Wyrokiem Sądu grodzkiego w Krakowie otrzymały obie niewiasty za nadmiar swego temperamentu każda po 1 miesiącu bezwzględnego więzienia. Wczoraj odbyła się w tej sprawie w

sądzie okręgowym rozprawa apelacyjna w wyniku której obie oskarżone uwolnione zostały od winy i kary. Sąd bowiem pod przew. s. o. dr. Horskigo, zgodzie z wywodami obrony przyjął, iż oskarżone działały w obronie koniecznej.

Oskarżał prok. Szypuła, bronił adw. dr. Milan Markowicz.

Teatr miejski: popoł.: „Muzyka na ulicy, wiecz.: „Noc listopadowa“.

## KINA

Adria „Sen nocy letniej“  
Apollo „Jasnie pan szofer“  
Atlantyc „Kleopatra“ i „Zaczarowany młyn“  
Bagatela „Peco pracować“ i rewja „Tylko się nie martwić“  
Muzeum: „Viva Villa“  
Promień „Niedokończona symfonia“  
Sokół: „Stworzona do całowania“  
Stella „Młody las“  
Sztuka: „Bosambo“  
Świt „Manewry miłosne“  
Uciecha „Miłostki“  
Wanda: „Anna Karenina“  
Zorza: „Pat i Patachon“.

## Radjo

Kraków G. 10 Transmisja nabożeństwa z kościoła Najśw. Panuy Marji w Krakowie 11.57 Hejnał 12.14 Transm. ze Lwowa 13 Teatr wyobraźni 14 Tr. z Warszawy 14.20 Koncert 15.25 Pogadanka regionalna 15.45 Transmisja z Warszawy i Katowic 17 Transmisja z Warszawy i Torunia 18 Transmisja z Warszawy 19.10 Koncert 19.25 Wiadomości sportowe 19.30 Muzyka 19.45 Transmisja z Warszawy 20 Transmisja z Gdyni 20.45 Transmisja z Warszawy i Lwowa 22 Transmisja z Warszawy.

## Ze sportu.

## Program dzisiejszych zawodów piłkarskich

Godz. 10 boisko Garbarni Olsza—Garbarnia Ib. s.p. Censor, godz. 10.30 boisko 20 pp.: Krowodrza—Zwierzyński s. p. Kochennek, godz. 11 boisko Grzegorzecznego: Cracovia Ib—Grzegorzecznego, godz. 11.10 boisko Korony: Korona—Legia s. p. Fryk, godz. 11.30 boisko Wisły. Podgórze—Wisła Ib. sp. Schneider.

## Na krakowskim bruku...

Nieznany sprawca skradł z wozu w Ryńku Głównym przed realnością L. 32 paczkę zawierającą szaliki wartości 284 zł. na szkodę Karola Szamrota, spedytora, Rynek Główny 32.

Również nieznany sprawca skradł z komórki realności przy ul. Grodzkiej 34, 4 sukienki damskie, 2 bluzki, wartości 70 złotych, oraz gotówkę 330 zł. na szkodę Antouiny Dyjak, służącej u Gittera.

Skradziono z mieszkania Stanisława Winiarskiego, przy ul. Wenecja 4 rower męski Alcion Nr. 468775, wartości około 300 złotych.

## Kupiec krak. skazany na 2 lata więzienia

Ferdynand Burasz, kupiec krakowski, odpowiadał wczoraj przed sądem okręgowym karnym w Katowicach oskarżony o oszustwa na szkodę Deutsche Banku w Katowicach, w wysokości

1.520 funtów szterlingów, dokonane przed kilku laty.

Jak wykazał przewód sądowy oskarżony Burasz na podstawie fałszywych listów przewozowych, przedstawionych bankowi,

uzyskał w Deutsche Bank kredyt, który sprzeniewierzył.

Sąd skazał Burasza na 2 lata więzienia i utratę praw obywatelskich na lat 5.

## Czerpał zyski z nierządu

Sąd okręgowy karny w Krakowie. Na wokandzie sprawa jakich ostatnio wiele.

Krawiec Szymon Cander, zamieszkały w Krakowie przy ul. św. Józefa 19, zasiadł na ławie

oskarżonych. W czasie od marca do sierpnia 1935 r. czerpał zyski z nierządu od rejestrowanej córki koryntu Elżbiety Patesch.

Sprawę prowadził s. o. dr.

Krouenberg. Celem przesłuchania naprowadzonych świadków sędzia postanowił sprawę odroczyć. Oskarżał prok. dr. Jaroński.

## Dekret o obniżce komornego wchodzi dziś w życie

Dziś w niedzielę, dn. 1 grudnia wchodzi w życie nowe rozporządzenie Pana Prezydenta R. P. zawierające zmiany do ustawy o Ochronie Lokatorów i o stawkach komornego.

Poza znanymi już zmianami polegającymi na potanieniu komornego dla małych mieszkań i wyjęciu z pod ochrony lokali ponad 6-cio pokojowych, doniosła inowację stanowić będzie

badanie przez sądy z urzędu położenia gospodarczego pozwanym, przeciwko którym wytoczone zostały pozwy eksmisyjne.

## Rozporządzenie wykonawcze do ustawy o podatku lokalowym

Donoszą z Warszawy, że niebawem ma się pojawić rozporządzenie wykonawcze do ustawy o podatku lokalowym. Rozporządzenie ma zawierać osta-

teczną definicję izby i pokoju. Następnie zawarty będzie sposób obliczenia lokali zajętych na warsztaty, przyczem nie jest wykluczone, co jest przedmio-

tem rozważań ministerstwa skarbu, czy pojęcie warsztatów pracy nie będzie znacznie rozszerzone.

## HALLO!

Już wyszedł z druku Nr. 4 sensacyjnej powieści p. t.

## „Księżniczka TATIANA“

Wielka miłość bohatera z nad Wołgi. Cena zeszytu 20 gr.

Do nabycia we wszystkich kioskach krakowskich oraz w Adm. Kraków, ulica Na Gródku L. 2

Nr. 1-szy bezpłatnie

## Wieśniak udusił żonę

W Wólce Rosnowskiej pod Lwowem dokonano potwornego morderstwa.

Mieszka tam zamożny gospodarz Michał Gach, liczący 34 lata, który od dłuższego czasu podejrzewał swą żonę Teklę, że utrzymuje intymne stosunki z jednym z tamtejszych parobczaków.

W nocy, gdy Tekla pogrążona była we śnie, Gach rzucił się na nią i zadał jej szereg ciosów cygarniczką w skroń, a następnie po ogłuszeniu swej ofiary udusił ją.

Zabójcę aresztowano.

Już wyszedł Nr. 2 najweselszego tygodnika dla Młodzieży

„Świat Przygód“  
Cena egz. 10 groszy.

Andrzej Szary

# Za grzechy matek

— Mam myśl — rzekła Zosia — ojciec wyjeżdża każdego lata na trzy miesiące zagranicę w sprawach wywozu swego cukru. Wyrusza w drogę zazwyczaj w lipcu. Pracujesz u nas od niedawna, więc jeszcze tego nie wiesz.

Adam odetchnął z ulgą.

Szepnął:

— Tak, to całe szczęście...

— Twoje szczęście — rzekła oziębło Zosia — bo gdyby wszystko wyszło najaw, ojciec takby cię oporządził, że aż strach pomyśleć. On nie żartuje...

Rzeczywiście odbyło się wszystko tak, jak Zosia przypuszczała. Gdy przyszedł lipiec, Burowski wyjechał. Kochankom spadł ogromny kamień z serca.

Zosia ukrywała swój stan odmienny, jak tylko mogła. Groźba strasliwego niebezpieczeństwa zaostriżyła jej pomysłowość w tej dziedzinie. Adam wyszukał odpowiednią akuszerkę, zamieszkała w Piasecznie, bo wołał, aby wszystko się odbyło raczej poza Warszawą. Tak, na wszelki wypadek.

Osobiście odwiózł Zosię do owej akuszerki. Im bardziej wszakże zbliżał się dzień nieuniknionego rozwiązania, tem Adam stawał się smutniejszy. Niebardo uśmiechało mu się przedwczesne ojcostwo. Kto wie, co z tego jeszcze może wyniknąć? Nie ujawnił wszakże swych obaw Zosi, otaczając ją, przeciwnie, najczulszą troskliwością.

Pomimo, że Zosia okazywała mu daleko idącą wdzięczność, w gruncie rzeczy nie była już tak dalece pod jego urokiem, jak mu się wydawało. Rozpamiętywała to, co się stało i myślała o przyszłości w barwach bynajmniej nie różowych, tem bardziej, że nie ufała zbytnio w powagę zamiarów Adama.

To też pomimo pozornej wzajemnej czułości, oboje kochankowie wyczuwali coraz wyraźniej, że coś się między nimi rwie i łamie...

Pewnego dnia Adam Warski otrzymał list, pisany na różowym papierze i silnie uperfumowany. Był przyzwyczajony do otrzymywania podobnych liścików i nie przywiązywał do nich wielkiej wagi. Ani się też domyślał, że ten właśnie liścik będzie dlań bardzo brzemienny w skutki. Od kogóż pochodził ten list?

Pani Iza Rozońska owdowiała przed półtora rokiem. Była żoną właściciela znanego magazynu kapeluszy, który zmarł na udar serca. Wdowa przyjaźniła się z rodzicami Adama Warskiego.

go. Widziała go tam i zawsze podziwiała jego urodę.

Gdy minął okres żaloby, poczęła się rozglądać za pocieszycielem. Przypomniała sobie, że piękny Adaś jeszcze trwa w stanie kawalerskim. I nabrała nagle... apetytu na tego ładnego chłopca. Zawiadomiła go o tem w swym liściku, zapraszając do siebie na herbatkę.

Adam po przeczytaniu jej listu najpierw roześmiał się. Ale po namyśle postanowił odwiedzić „cieplą wdówkę”. Tak też uczynił...

Został przyjęty z otwartymi ramionami...

Pani Iza była bardzo wymowna i położyła, jak to się mówi, „nóżki na stół”, nie pozostawiając żadnego pola domysłom czy dwuznacznikom. Ofiarowała Adasiowi swoją rękę, w której zaciśkała majątek niemal milionowy. Było tam tyle setek sysięcy, ile lat miała więcej od Adasia. Wyrównywało to różnicę wieku w sposób aż nadto wystarczający. Namawiała go do wspólnej pracy. Za posiadane pieniądze możnaby, na przykład, założyć wspaniały magazyn mód. Siostra Izy — Pola — była kierowniczką jednego z największych magazynów mód w Warszawie, możnaby ją wziąć za współpracowniczkę i korzystać z jej fachowych umiejętności oraz wieloletniego doświadczenia.

Adam Warski wrócił do domu oszołomiony. Gdy sobie uświadomił sytuację, doszedł do wniosku, że to oferta conajmniej bardzo pojętna. Fortuna przecież jest także rodzaju żeńskiego. Jest, jak kobieta. Jeżeli nią pogardzić, gdy sama się ofiaruje, może się obrazić raz na zawsze...

Oczywiście, że Adam sto razy wołał Zosię, młodszą, ładniejszą i z pewnością niemniej bogatą. Posag byłby także niemały, a gdy tatuś po najdłuższym życiu oczy zamknie, wtedy wszystkie ogromne cukrownie wraz z nieobliczalnym majątkiem przejdą wszak na Zosię. Tak, ale czy dojdzie do ślubu z nią? I czy nielepszy wróbel w rękę, niż wrona na dachu?

Przypominał sobie, jak ostro zareagował w swoim czasie Burowski, gdy Adam mu opowiadał o planach rzekomego swego przyjaciela. Tak, tak, z Burowskim byłaby sprawa nielatwa. I w dodatku wcale niewiadomo, czy Zosia tak bardzo parłaby do tego małżeństwa.

Zauważył bowiem, że, ilekroć mówił z nią o ich przyszłym małżeństwie, odpowiadała wymijająco i wykrętnie, jakby bynajmniej sobie tego tak bardzo nie życzyła. Poza tem Adam bynajmniej nie liczył nato, żeby z niej była dobra zo-

na. Kobieta o tak burzliwym temperamencie jest świetnym materiałem na kochankę, ale na żonę? Raczej chyba nie...

Słowem, Adam był między młotem a kowadłem. Rozumiał, że Iza jest obecnie w stanie „wrzenia”. Trzeba kuć żelazo, póki gorące... bo jak nie, to Iza bez trudu i szybko znajdzie sobie innego... strażaka dla gaszenia jej pożaru.

Trapił się więc i martwił, nie wiedząc, jak postąpić.

Gdy nazajutrz wrócił do domu, ktoś zadzwonił. Otwierając drzwi, ujrzał w nich panią Izę, która postanowiła śnać nie zwlekać z oddaniem wizyty swemu gościowi.

Co tam było podczas tej wizyty, to było, dość że na odchodnym pani Iza spoglądała na Adasia płomiennie i szepnęła mu namiętnie:

— Pamiętaj, Adasiku, że jeżeli teraz... nie ożenisz się ze mną, to ci w tę śliczną buzię, tak chlusnę kwasem siarczanym, że już nie będziesz więcej pięknym Adasiem...

Gdy wyszła, Adaś już nie miał żadnych wątpliwości, jak postąpić.

Ma ryzykować oszpeccenie i to dla takich gruszek na wierzbie, jak małżeństwo z Zosią? Niema głupich...

Postanowił zajrzeć, co słychać u Zosi. „Czcigodna matrona”, której ją zostawił, zawiadomiła go z dramatyczną lezką w oku, że, niestety, nastąpił poród przedwczesny. Dziecko urodziło się nieżywe.

Zosia także uroniła zaledwie jedną lezkę i wkrótce wróciła do domu, jak gdyby nigdy nic.

Nie martwiła się również zbytnio, gdy wkrótce potem dowiedziała się o ślubie Adama z Izą Rozońską. I tak, i tak już ślady ich stosunku były zatarte...

Przypominała sobie o nim jeszcze tylko, gdy widziała jego nazwisko na szyldzie nowego wytwornego magazynu mód.

Do tegoż magazynu weszła pewnego dnia pani Stefanja Mantarska, udając się do Warskiego wprost od Zofji hrabiny Lanckiej. Warski nie był zbyt zadowolony z tej wizyty. Starannie zamknął drzwi i zapytał:

— Czego pani chce ode mnie? Proszę powiedzieć prędko, bo u mnie panuje zasada: „załatw sprawę i zegnaj”. I niech pani mówi cicho, bo tu się wciąż kręci moja żona. Słucham panią — rzekł bardzo wzburzony i przerażony.

Dalszy ciąg jutro.

# O W O C G R Z E C H U

Ksiądz Stefan wszedł do pokoju. Gdy ujrzał rozczulający widok, jak hrabina Wilnicka całuje bladą jeszcze, jak wosk, Lilkę, a Jan pieszczotliwie gładzi jej ręce — zrozumiał odrazu wszystko.

Zwłaszcza gdy dojrzał Izy w oczach całej trójki, ale z pewnością Izy radości, bo oblicza ich promieniały takim szczęściem, że nie można było mieć żadnych wątpliwości.

Pierwszy odezwał się Jan, mówiąc:

— O, Stefanku, gdybyś wiedział...

— Wiem — odparł zagadnięty z uśmiechem.

— Skądże? Kto ci to mógł powiedzieć?

— Wystarczy na was spojrzeć, Wasz wygląd jest wymowniejszy, niż wszelkie słowa. Zresztą, matka mnie tu wezwiała, każąc powiedzieć, że mnie czeka wielka niespodzianka. I rzeczywiście trudno o większą. Wszystkiogobym się raczej spodziewał, niż tego, że cię obdarzy Lileczką.

— I cóż ty na to?

— Uważam, że nie mogła cię lepiej i mądrzej obdarzyć.

— Więc... ksiądz to... pochwała? — zapytała Lili z drżeniem w głosie.

— Ależ oczywiście...

— I pokocha mnie ksiądz — proboszcz?

— Z całego serca...

— Ale nie tylko jako bratową, lecz jako szczerze oddaną przyjaciółkę, jako siostrę?

— Jako siostrę — potwierdził ksiądz Stefan drżącym głosem, bo teraz dopiero sobie uświadomił, że Lili przecież jest doprawdy jego siostrą po ojcu.

Ale pocóż przypominać sobie o tem, co było i przeszło?

W milej pogawędce minął wieczór. Po chwili Lili wstała, mówiąc:

— A teraz pierwsza rzecz, to zawiadomić moją

matkę. Nie mogę zostawiać jej w niepewności i wogóle opuszczać ją na tak długo. Wogóle jestem o nią bardzo niespokojna.

I na jej pięknej twarzyczce odmalowała się tęsknota a zarazem dręczący niepokój. Spojrzała na Jasia, a potem na jego matkę, jakby chcąc im zadać pewne pytanie.

Hrabina Wilnicka zrozumiała to pierwsza i rzekła:

— Czemuś to taka nagle zasmucona dziecinko?

— Myślę o mojej matce — odrzekła.

— Otóż ja już też o niej pomyślałam. Nie się o nią nie bój, córeczko. Chciałabym, aby twoje szczęście było całkowite. Więc będzie niem. Wiem, że twoja matka nie może się obejść bez twej opieki. Nie wolno ci jej opuszczać. To też przywieziemy ją tu. Gdybyś wyjechała w podróż poślubną lub gdziekolwiek, twoja matka znajdzie we mnie jaknajbardziej oddaną przyjaciółkę. Bądź więc spokojna i szczęśliwa, Lileczko. I oby nigdy żadna chmurka nie omraczała waszego szczęścia.

Nazajutrz z rana Jaś z Lilką pojechali do Warszawy po panią Rymkiewiczową.

Lili nie mogła już się doczekać przyjazdu do Warszawy, tak jej było pilno opowiedzieć matce o swym szczęściu.

Doktorowa także oczekiwała jej przybycia z niecierpliwością.

Już nawet zlekka zaczynała się niepokoić.

To też pierwsze jej słowa, gdy ujrzała Lilkę, były:

— Dlaczego to tak długo trwało?

— O, mamusiu, mamusienku — zdołała jedynie powiedzieć Lili i rzuciła się na matkę, zasypując ją pocałunkami. Była taka szczęśliwa, że znów się rozplakała ze szczęścia.

Matka, przerażona, myślała, że może wydarzyło się jakie nowe nieszczęście.

Teraz dopiero Lili, pół-płacząc, a pół-śmiejąc się opowiedziała jej, jak wszystko się potoczyło i że wkrótce będzie już jej ślub z Jasiem.

— Dzieki ci, Boże, — szepnęła nieszczęsna chora — wynagrodziłeś mnie aż nadto hojnie za tyle lat cierpień.

Tegoż dnia doktorową Rymkiewiczową przewieziono do Borowic, gdzie powitano ją z radością i gościnnością.

Po trzech tygodniach w kościółku wiejskim odbył się ślub Lili z Jasiem.

Najbardziej wzruszony ze wszystkich był bodaj... ksiądz Stefan, który sam im ślub dawał. Gdy wiązał ich ręce stułą, dłonie drżały mu tak, że ledwo mógł celebrować.

Gdy młoda para wyszła z kościoła, wszystkie wsie okoliczne stawily się w komplecie, aby przyrzec się nowożeńcom.

Posypały się życzenia...

A wśród ciżby nagle rozległa się piosenka...

„Niechaj żyją państwo młodzi!

Niechaj nic ich nie obchodzi!

Niech wciąż tylko się kochają,

I o... wódce pamiętają...!

Wódka grzeje, wódka chłodzi,

Wódka nigdy nie zaszkodzi!

Kiedy miłość ich ostudzi,

Niechaj łykną kwartę wódki!”

Tak na swój oryginalny sposób składał życzenia ślubne nowożeńcom młynarz Helza, szczęśliwy, że ci, których losy tak blisko splotły się z jego losami, mogą teraz, jak i on napawać się szczęściem niczem już niezamaconem...

KONIEC.

## Golgota młodej kobiety, poszukującej pracy

# Wyrafinowany masaż gruczołów

(Dokończenie).

— Masz rację, masz rację, kochanie. Kobieta potrzebuje, jak drogi klejnot, pięknej oprawy. Czy masz jedwabne pończoszki?

— Mam.

— Ile par?

— Dziewięć. — Przyczem obliczyłam i te nie do użycia.

— Ale w takim bardzo dobrym gatunku? Za 25 złotych para?

— Mam takie, jak potrzeba i na które zapracowałam własną, ciężką pracą.

— No, a koszulki masz? Maj teczki, bieliznę?

— Wszystkie mam.

— Ja mówię, czy w najlepszym gatunku? Ja tobie wszystko sprawię. Zobaczysz..

— Pan nie odzywałby się tak do siostry.

— Ha, ha, ha, a to z ciebie dowcipna bestyjka.

— Więc właściwie, jak będzie z tą posadą?

— No. Na dzisiaj damy spokój. Grunt, że już jesteś jakby zaangażowana.

— Nie mam wcale tej pewności.

— Niema obawy. Ja już wszystko załatwię. Ze mną się wszyscy liczą. Czy nie masz jakiegось mieszkania, gdzie można było się nie krępować i zabawić.

— Nie. Mieszkam przy rodzini i panów nie przyjmuję dla zabawy.

— Co pan robi? Może nadejść kelner. Pan się tylko ośmiesz.

Dyrektor jednak zamknął oczy i chciał bawić się ze mną w ciuciu-babkę. W pewnej chwili zdjął pasek. Ja chwyciłam za płaszcz, beret i w nogi. Wybiegając, zauważyłam, że już był w bieliznie. Tak się miał „opiekować”, jak brat siostra.

Gdy pomyślę o tych wszystkich mężczyznach, tak uprzejmym na początku znajomości, a potem brutalnych i chamskich, to wprost sobie nie mogę tego wytłumaczyć. Postanowiłam już wogóle nie umawiać się. Jeżeli jest jakaś posada, to udam się wprost do firmy i koniec.

Miałam jeszcze kilka telefonów. Dzwonił jakiś pan dyrektor z hotelu i chciał mnie koniecznie zabrać ze sobą na prowincję. Niby była potrzebna kaucja, ale wyjątkowo dla mnie — tak mu się podobałam przez telefon — mogłam być zaangażowana.

Już chciałam iść, ale zauważyłam, że jest jeszcze w łóżku i czeka na mnie. Wiedziałam już, co to znaczy nie poszłam.

Byłam jakby osaczona przez satyrów i samców. Całe miasto wydawało mi się dziwnym lasem, pełnym niebezpiecznych i dzikich stworzeń, czyhających na każdym kroku na samotne kobiety, blakające się po zawitych ścieżkach w poszukiwaniu jakiegokolwiek zajęcia, zabezpieczenia dachu nad głową i kawałka chleba.

Znowu inna oferta: Dzwoni telefon.

— Halo!

— Czy to pani ogłaszała się?

— Tak, to ja.

— Tu mówi doktor. Jestem przyjezdny. Znajomy prosił mnie, bym mu wyszukał masażystkę.

— Nie wiem, dlaczego pan zwraca się do mnie, przecież nie ogłaszałam się, jako masażystka?

— Ależ to nie jest trudna rzecz. Pani będzie robiła masaż w czasie kąpieli. Woda musi mieć 32 stopnie, dokładnie według termometru. Sam masaż będzie trwał tylko dwie minuty z pięciominutową przerwą. Tylko dwa razy. Do tego są specjalne chwytaki. Choć o masaż gruczołów pachwiny. Ja pani dam specjalne wskazówki.

— Bardzo dziwne. Zresztą, ponieważ chodzi o chorego, to najlepiej wziąć masażystę.

— Nie, proszę pani. Mężczyzna nie będzie miał takich delikatnych rąk, jak kobieta. Trzeba trochę opieki dla chorego. Za każdy masaż pani otrzyma pięć złotych, i tak codziennie, aż do wyleczenia. Pani jest bez pracy i ja myślę, że to pani będzie na rękę.

— Trudno. Nie reflektuję zostać masażystką.

— Niech się pani zastanowi.

Po pewnym czasie znowu telefon:

— Czy to pani mówiła w sprawie masażu?

— Tak.

— Tu mnie skierował znajomy lekarz.

Wyraźnie słyszę, że to ten

same głos, co przedtem.

— Powiedziałam, że to mnie nie odpowiada. Nie mam żadnego pojęcia o masażach.

— To głupstwo. Doktor zostawił przepisy. Pani się wprawi po kilku próbach. Czy mam podać adres? Leżę jeszcze w łóżku. Nie mogę za dużo chodzić...

Rzuciłam słuchawkę.

Na drugi dzień znowu słyszę ten sam głos przez telefon:

— Czy to z panią mówiłem w sprawie masażu?

— Nie, to omyłka. — Rozłączyłam się. Szukam pracy, a tu jakieś podejrzanę propozycję. Podejrzewam, że poluje na mnie ta sama banda alfonsów.

Już nie wiem co robić dalej...

### W jakich butach chodzi Warszawa?

## Krokodyla skóra zdobi pańskie nogi

### Robociarzowi ma wystarczyć używany „kapeć”

Na głównych ulicach stolicy, za witrynami najelegantszych sklepów, wystawiają dzień w dzień najnowsze modele wykwińskiego obuwia, przy którym zatykane są wcale niekryzysowe ceny: 29,90 zł., 39,90 zł. i t. d. Oryginalne krokodyle, oryginalne hul-

dingcalfy, oryginalne zółwie.

Stajemy przy jednym z takich sklepów, przy drugim, trzecim, dziesiątym. Wchodzą elegancy panowie i wytworne damy. Futra, karakuly, po pielice. Ludzie, na twarzach których nie widać, ani nędzy, ani nawet niedostatku.

A przecież uboga i robotnicza Warszawa nie chodzi bez butów. Wszak buty widzi się nawet na przedmieściach, nawet na rozległych polach „Zdobyczy Robotniczej”, nawet na piaskach Annapola, nawet w barakach na Okopowej.

„KAŻDY JEDEN — PALCE LIZAC!”

A więc i uboga ludność kupuje buty. Tylko gdzie?

Za szybą małego sklepiku przy ulicy Chłodnej, piętrzy się stos różnobarwnego obuwia. Pantofle, trzewiki, buty z cholewami, kamasze i obuwie dziecięce...

Wchodzi oto rodzina robotnicza złożona z trojga ludzi: Mąż, żona i maleńki synek.

— Kamaszki dla mężala.

— Są i kamaszki, są i pantofle, co tylko pani sobie życzy. Który numer pan nosi?

— Osemkę. Tylko niech pan od razu da możliwe jakieś, niebardzo zlachane...

— Jakie znów zlachane? U mnie jest obuwie prawie nowe. Stare buty sprzedają na bazarach, ja jestem kupiec porządny!

KTO PRZEPOCIŁ TE „KAPCIE”?

Po chwili ukazują się w ręku sprzedawcy para męskich kamaszy, z oczyszczonym wierzchem i silnie wyświeconym spodem.

— Co się pan tak przygląda? Niech pan przymierzy, przecież to nie gryzie. Pan wie, kto w tych butach chodził?

— A djabła mi tam do tego! Co mnie to obchodzi? Widzę tylko, że kurp jest stary i przepocony! Daj mi pan jakieś lepsze...

— Jeszcze lepsze od tych?! Zdaje mi się, że lepszych już nie będzie...

Wyszukiwanie trwa znów chwile, aż wreszcie sprzedawca podchodzi z miną triumfatora i wykrzykuje prawie:

— No, lepszych bucików to pan już w całej Warszawie nie znajdzie!

— Ile to ma kosztować?

— Żeby się pan nie targował i nie narzekał, że chcę pana odrzeć ze skóry — powiem pięć złotych!

Targowanie trwa z pięć minut pewnie, poczem kamasze przechodzą do rąk robociarza za cenę 3 zł. 50 groszy.

— Gorzej jest z pantofelkami

dla żony. Kobieta widocznie krępuje się.

— Wolałabym boso chodzić, niż takie coś na nogi kłaść!...

— Cóż robić? — tłumaczy cierpliwie mąż — musisz jakoś się przemóc, bo sama wiesz, że nowych w żaden sposób kupić nie możemy, a przecież w czemś chodzić trzeba...

W perswazjach młodej kobiecie i sam sprzedawca nie pozostaje w tyle:

— Niech się pani nic nie boi — mówi — jak pani u mnie raz kupi, to będzie pani moją stałą klientką.

KTO KUPUJE TO OBUWIE?

Po długich targach, cała rodzina opuszcza wreszcie sklep, zaopatrzona w obuwie za ogólną cenę ośmiu złotych.

Nie chcąc w niczem dotknąć uczuć biednego warszawskiego proletariusza, jak najogólniej wszczy-namy z nim rozmowę.

— Pan zapewne bezrobotny?

— Bogu dzięki nie, proszę pana. Pracuje się jeszcze, ale cóż, kiedy zarobki takie małe, że ledwie na nędzne wyżywienie wystarczą.

— Dużo pan zarabia?

— Prawie 25 złotych na tydzień.

Rozumie pan chyba doskonale, że za taką sumę nie można kupić nowego obuwia i odzieży. Dawniej, zarobki były lepsze, to jakoś jeszcze człowiek utrzymywał się na powierzeni, teraz już, niestety, niepodobna. Pierwszy raz z bólem serca odważyć się musiałem kupić rodzinie stare buty. Ale, bo ja wiem, czy się człowiek czasem jakiej choroby nie nabawi!...

Nie wstydz się Warszawo, nie wstydz się! Takich sklepików ze starym obuwem jest jeszcze więcej! Dużo więcej niż tych, które w oknach wystawowych układają oryginalne krokodyle, ostatnie krzyki sezonów, dla możnych i zamożnych i ich kobiet — utrzymanek, niewartych pięt uczciwej żony — matki robociarza.

Bo i dużo więcej żyje w Warszawie tych szarych wstydlivych klientów, którzy na życie nawet nie mogą zarobić, niż tych, których stać jeszcze na obuwie z ceną 29,90 zł. i 39,90 zł.

ŻEBY NIE RAZIŁO PAŃSKICH OCZU.

Jeśli się o nich nie wie i nie słyszy, to tylko dlatego, że w ogólnym spychaniu na szary koniec życia, wyrugowano sklepy ze starzyzną na krańce Warszawy, na przedmieścia, na bazy i do straganów sezonowych. Prostu dlatego, żeby nie psuć ogólnego efektu, żeby chociaż nie afiszować się z tą nędzą przerażającą!

Żeby śmierzącymi, przepocconymi kurpiami, obuwem dla ubogiej i robotniczej Warszawy, nie zanieczyszczać śródmięjskiego powietrza. Tak jest może i lepiej, bo przecież sam robotnik wstydziliby się kupować stare kurpie na ulicy Marszałkowskiej.

### Po powrocie króla do Grecji



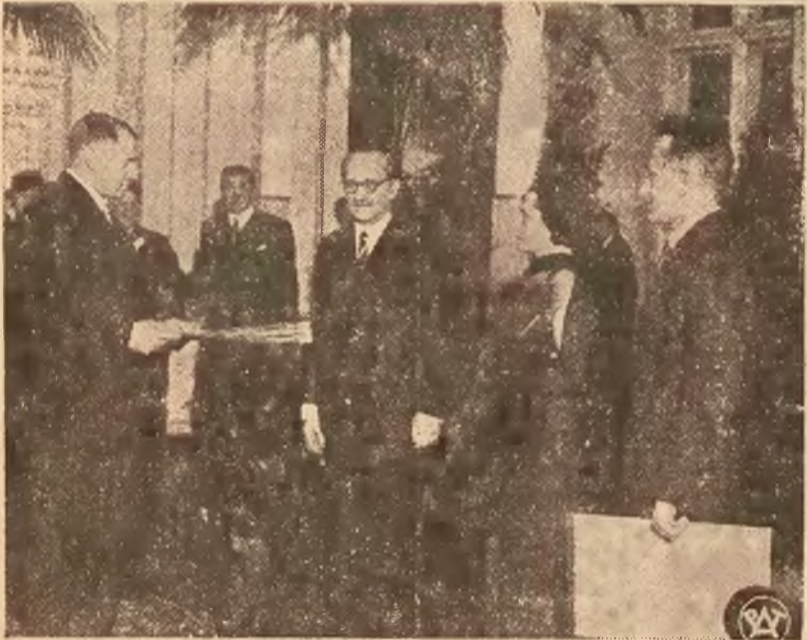
Mieszkańcy Aten dla wyrażenia smej radości z powrotu króla do Ojczyzny udekorowali całe ściany domów i wszystkie wystawy sklepowe niezliczonymi wizerunkami króla.



Król grecki Jerzy II-gi w towarzystwie następcy tronu Pawła po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, w dniu swego powrotu do Aten.



Koreańczyk Sun-Czi-Ting pobił znowu rekord światowy w biegu maratońskim, uzyskując niezwykły czas 2 godz. 26 min. i 41 sek.



Prezydent m. st. Warszawy p. Starzyński uroczysto wręczył w Sali Rady Miejskiej w Warszawie nagrody tegorocznym laureatom: prof. Łokasiewiczowi (nagrada naukowa, na zdjęciu) obok p. Prezydenta, Poli Gajmowiczównie (nagrada literacka), i Alfonsowi Karnemu (nagrada artystyczna).



Przez parę ostatnich dni północne Stany Brazylii były widownią krwawych rozruchów komunistycznych, w które przerodził się bunt kilku oddziałów wojskowych. Na zdjęciu — redakcja dziennika „Anoite” w Rio de Janeiro podpalona przez sympatyków remoty.

## W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

# Kto kocha — nie czyni przykrości

P. Stella zwierza nam się: „Mam lat 17, ale już dużo w życiu przeżyłam, i ciągle przez tę przeklętą miłość. W piętnastym roku życia zaczęła się moja tragedia. Poznałam chłopca o cztery lata starszego ode mnie, którego w krótkim czasie pokochałam. Felek (takie jest jego imię), chociaż pochodził z dobrego domu, nie cieszył się dobrą opinią. Z tego powodu miałam wiele przykrości, jednak na nie

nie zważałam.

Kochałam z wzajemnością. Ale niedługo cieszyłam się nim. Kochany mój był bardzo zazdrosny; za najdrobniejsze przewinienie z mojej strony — zrywał ze mną. Ja tymczasem widywałam się z innymi. (Należy zaznaczyć że miałam i mam duże powodzenie, gdyż podobno jestem ładna i miła). Jednak potem wracał i znów było dobrze. Przez przypadek umówiłam się z innym chłopcem, ponieważ bardzo nalegał, ale nie miałam zamiaru iść na randkę umówioną i nie poszłam.

Felek się o tem dowiedział i zaprzysiągł, że więcej mnie nie chce znać. Tego samego dnia wszakże wrócił, płakał i prosił o przebaczenie i jeden dzień było znów dobrze. Nie wierzył, że nie miałam randki kazał mi nawet przysiąc na jego zdrowie. Skłamałam — powiedziałam, że wogóle się nie umawiałam i żadnej randki nie miałam, gdyż przypuszczałam, że nikt o tem nie wie. Żle zrobiłam, ale nie chciałam, a by odszedł, nie myślałam źle. On tego zrozumieć nie chciał. Więcej do mnie nie przyszedł.

Przeprowadziłam się z rodziną do Warszawy. Godzinę przed wyjazdem widziałam się z nim. Przysięgał, że mnie kocha. Uwierzyłam, bo go strasznie kochałam. Wyjechałam. Napiisałam do niego list. Odpisał mi, że mnie kocha nadal, że łączy nas miłość, ale spotykać się ze mną nie chce, gdyż nie wierzy w moją wierność. (Zaznaczam, że bliskich stosunków między nami nie było). Odpisałam, ale odpowiedzi nie otrzymałam.

Pojechałam do miasta K., aby rozmówić i porozumieć się z nim, ale on za namową i radą kolegów, odpowiedział mi, że nie chce mnie znać i o mnie nic słyszeć. Zaznaczam, że rządzi nim koledzy i to, co kolega powie, jest święte.

Przyjechałam zpowrotem do Warszawy. I znów minął rok. Ja jednak o nim zapomnieć nie mogę. Choć mam dużo znajomości i bawię się nawet czasem myślę, że kogoś kocham, ale to wszystko złuda, zawsze wracam myślą do Felka.

Przypadek chciał, że miałam coś załatwić w mieście K. Często go widywałam, ale nie kłaniał mi się. Posłałam do

niego koleżankę, która go się pytała, czy się chce ze mną zobaczyć? Odmówił. Powiedział tylko, że nigdy nikogo tak kochać nie będzie, jak mnie. Czy to jest miłość? Czy można kochać i nie chcieć się z daną osobą widzieć? Byłam 3 tygodnie i nie mówiłam z nim słowa. Jak długo mam jeszcze tak cierpieć? Zapomnieć o nim nie mogę..

Ale oprócz serca mam jeszcze rozum. Wiem, że przez całe życie cierpiełabym, bo jego zazdrość mnie zabija. Rodzice moi twierdzą, że to szal, ale czy szal może trwać przeszło dwa lata?

Radz. Kochany P. Redaktorze, gdyż nie wiem, co z sobą począć? Może, main ten list wraz z radą Twoją przesłać mu? Może mi uwierzy i wreszcie zrozumie?..

Zapytuje Pani, czy to jest miłość ze strony Felka? Sądząc z odpowiedzi, danej koleżance Pani, jest to, owszem, miłość, ale niedobra miłość, zatruta, zgangrenowana jadem zazdrości. Czy to jest szal ze strony Pani, jak to utrzymują rodzice Pani, pomimo, że trwa już przeszło dwa lata? Owszem, szal może trwać nawet znacznie dłużej, skoro nie do znaję upustu. Zresztą, szal bynajmniej nie jest przeciwstawieniem miłości. Jest może tylko jej spotęgowaniem. Natomiast czy to jest szal czysto — zmysłowy, można się przekonać po czasie nawet znacznie krótszym. Jeżeli ów „szal” po bliższym zetknięciu przemija i wraz z nim odrazu przyska cały czar ukochanej rzekomo osoby, wtedy to nie była miłość, lecz tylko pociąg zmysłowy.

Niesposób wszakże tego stwierdzić przed faktem. O ile więc szal może być albo zdemaskowany albo stać się spotęgowaniem miłości, o tyle zazdrość zawsze zabija miłość, zwłaszcza, n osoby, będącej przedmiotem dzikich ataków zazdrościka. Idealna, szlachetna, prawdziwa miłość, nie zna zazdrości, bo miłość to zaufanie, miłość to wiara, miłość to nadzieja, miłość to dobroć, miłość to pobłażliwość.

Zazdrość zaś, „ten zielonooki potwór, co sam siebie rodzi i sam się pożera”, jak mówi genialny Szekspir („Otello”), zazdrość — to egoizm, to nienferność, to podejrzliwość, to brutalność, słowem — to zaprzeczenie prawdziwej miłości. Kto kocha, nie powinien czynić najmniejszej przykrości ukochanej istocie. Kto ją dręczy czemkolwiek, ten nie kocha jej prawdziwie, ten kocha najwyżej, swoją miłość ku niej. To jest zaledwie — miłość własna. Jeżeli p. Felek po przeczytaniu tego listu — który rzeczywiście trzeba mu posłać — zwróci się do Pani ze skłonnością i przysięgnie, że nigdy więcej o Panią zazdrości nie będzie, niech mu Pani przebaczy. W przeciwnym wypadku, niech Pani stroni od niego, jak od trędowatego, bo życie przy nim stanie się Pani piekłem!

## Rozpaczliwa obrona gospodarcza Italji

### Jak Włosi bronią się przed skutkami sankcyj

Sankcje gospodarcze przeciw Włochom weszły w życie 18 listopada. Ten dzień stał się dla Włochów historyczny. Ma on wedlug ich mniemania dowiesć światu, że naród włoski potrafi w ciężkich dla kraju chwilach ponosić ofiary w imię wyższych celów. To też prawie w każdym mieście mia nuje się jedną z ulic nazwą „18 listopada”, na wszystkich zaś gmachach rządowych i samorządowych ma się przybić deski pamiątkowe o „wojnie sankcyjnej”.

A ofiarność ludności jest po prostu niezwykła. Kto tylko posiada jakieś złote przedmioty, ofiaruje je skarbowi. I tak mistrz łyżwiarstwa, Prosperi, ofiarował 50 zdobytych przez niego złotych medali i znaczną ilość masywnych, srebrnych pucharów. Mieszkańcy miasteczka Ariano Ipino ustawili na środku rynku wielki kocioł. Podchodzili do kotła i wrzucali wien złote przedmioty. W porywie uczuć patriotycznych wrzucali nawet obrączki, złote zegarki i bransoletki. W ciągu kilku godzin zebrano się około 7 kilogramów złota. Klasztor kapucynów w Loretto ofiarował 4 kwintale żelaza. W Spoleto wszyscy oficerowie podarowali obrączki ślubne. Mieszkancki Tortony zebrały kilka tonn żelaza i dziesiątki kilogramów złota i srebra.

Bataljon czarnych koszul, znajdujący się na froncie w Afryce, oświadczył, że zgadza się na zmniejszenie wikt do połowy, gdy główne dowództwo będzie zmuszone wskutek sankcyj zmniejszyć ilość wojska na froncie. Inny znów bataljon zrzekł się pobierania żołdu poprzez czas trwania wojny.

Dzienniki podają, że książę Umberto postanowił zrzec się usług

krawców angielskich i że nie będzie używał angielskich materiałów. Obecnie cała garderoba księcia i jego świty będzie robiona z włoskich materiałów.

Rząd zaś ze swej strony robi wielkie oszczędności. W Neapolu światło uliczne będzie gaszone o godzinie 10-ej wieczór. W Rzymie zaś nie oświetla się ogrodów i parków.

Nienawisć do przedmiotów pochodzenia zagranicznego posunęła się wśród ludności tak daleko, że żąda się zamiany obcych nazw lekarstw na włoskie. Związek zaś artystów i związków pracowników w wolnych zawodach uchwały zerwać kontakt z zagranicą i ogłosić bojkot nie tylko towarów, a nawet „ducha” zagranicznego.

Hasło oszczędności, które było rzucone w pierwszych dniach wprowadzenia sankcyj, obecnie uległo pewnej zmianie. Początkowo gazety nawoływały do czynienia mak symalnych oszczędności, domagały się, by ludność wydawała pieniądze ostrożnie i nabywała tylko najniezbędniejsze przedmioty. Obecnie dzienniki trąbią na odwrot. Żądają tylko, by nie wydawano pie-

niędzy na towary i chodzenia zagranicznego. A tych przedmiotów, które muszą być sprowadzane z zagranicy, jak węgiel, papier, nafta, należy oszczędnie używać. Lecz nie we wszystkich dziedzinach powinno się oszczędzać. Nie należy skąpić pieniędzy na włoskie produkty. W takim bowiem wypadku, podupadnie przemysł włoski i zamierzenia rządu, które mają na celu zaszkodzić państwu biorącym udział w sankcjach, nie dadzą pomyślnego rezultatu.

Pomimo tych oszczędności i zapalu ludności, rząd wydał szereg dekretów w sprawie importu i walut. Na mocy tych dekretów karani będą nie tylko ci, którzy omijają przepisy i przechowują obce waluty, ale i ci, którzy wiedzą o tem. Poza tem każdy kto będzie wiedział o tych przekroczeniach musi donieść, o tem władzom. W niektórych miastach powstały już specjalne biura, do których można wnosić skargi na spekulantów, podbijających ceny, skupujących towary, odmawiających sprzedaży przedmiotów pierwszej potrzeby lub omijających walutowe i bojkotowe ograniczenia.

## Człowiek który robi deszcz

Bohaterem dnia w Holandji jest wybitny fizyk Verrart, który uzyskał już w swej ojczyźnie przydomek „człowieka robiącego deszcz”. Uczony twierdzi, że stanowczością, że potrafi wywołać sztuczny deszcz. Nie rzuca on głoślownych rzyw twierdzeń. W ostatnich dniach dokonał on próby w w słoneczny dzień i nagle spadł rzęsy deszcz. Zapomocą wynalezionych przez siebie aparatów potrafi on zebrać w powietrzu wielkie ilości pary wodnej, wskutek czego wkrótce spada deszcz.

Ostatnio ukazał się jego artykuł w jednym z pism holenderskich, który wywołał wielką sensację. Uczony pisze, że dzięki swemu wynalazkowi potrafi on powstrzymać działania wojenne w Abisynji. Może to uczynić w dość prosty sposób — wywoła deszcz w Abisynji. W innym zaś artykule Verrart podaje do wiadomości, że dzięki jego doświadczeniom z nowowynalezionymi aparatami w Europie wschodniej i centralnej panowała w tym roku słoneczna i pogodna jesień.

## Proces morderców

ś. p. min. Pierackiego

W sprawie o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego wczoraj w dalszym ciągu zeznawali świadkowie. W toku badania świadków wylaniają się drobne szczegóły, niemające dużego znaczenia dla sprawy, ale tem niemniej bardzo dokładnie poddawane analizie zarówno ze strony oskarżenia jak i obrony.

Jako pierwsza zeznawała Anna Czuczman, ciotka Grzegorza Maciejki, która opiekowała się nim w ciągu 5 lat.

Wiosną 1934 r., Grzegorz Maciejko zwrócił się do niej z prośbą, by pozwoliła mu wyjechać, na tydzień, dwa. Świadek odmówiła. Po kilku dniach Maciejko ponowił swą prośbę, lecz i tym razem spotkał się z odmową. Prosił też wówczas o 10 zł., których świadek mu nie dała. Na drugi dzień po tej rozmowie Maciejko zniknął i od tego czasu świadek go nie widziała i nie wie, gdzie znajduje się do tychczas.

Między zeznaniami złożonymi na rozprawie i w śledztwie, zachodzą pewne różnice, to też Sąd odczytuje pewne ustępy z protokółów.

Prokurator Żeleński zwraca uwagę, że w śledztwie świadek mówiąc o treści kartki, nie mówiła wcale o tem, by Maciejko zapowiadał swój powrót.

Z kolei zadaje pytanie prokurator:

— Czy do Maciejki przychodziła policja.

— Tak, ale nie mówiono o co jest Maciejko podejrzany.

— Czy koledzy odwiedzali Maciejkę?

— Tak.

— A niech świadek spojrzy na ławę oskarżonych, może jest ktoś z nich świadkowi znany.

Świadek patrzy na ławę oskarżonych, poczem oświadcza, iż z oskarżonych nikogo nie zna.

Na dalsze pytania prokuratora, świadek podaje, że Maciejko, wyjeżdżając, zabrał ze sobą ubranie popielate w kratkę oraz płaszcz letni zielonkawy, kupiony przez świadka na jakieś dwa miesiące przed zniknięciem.

Świadkowi okazano płaszcz znaleziony na klatce schodowej domu nr. 5 przy ul. Okólnik, poczem świadek oświadcza, iż nie może obecnie powiedzieć, czy to jest ten sam płaszcz, choć kolor i gatunek jest ten sam.

W tem miejscu zeznania świadka różnią się z jej zeznaniami. Czuczmanowa w śledztwie powiedziała, że płaszcz ten jest bardzo podobny do płaszcza przez nią kupionego. To samo jeśli idzie o koszulę, świadek w śledztwie więcej stanowczo rozpoznawała koszulę, znajdującą się jako dowody rzeczowe w sprawie, z koszulami Maciejki.

Prokurator: — Czy pani zapytywała Maciejkę o powody przychodzenia policji?

— Tak. — Maciejko tłumaczył, iż policja często aresztuje młodzież ukraińską.

Na pytanie prokuratora, jak tłumaczono zniknięcie Maciejki, świadek wyjaśnia, że od kogoś w warsztacie słyszała, że Maciejko pojechał się zenić.

Na pytanie prokuratora Rudnickiego świadek wyjaśnia, że w listopadzie roku ub. z jednego pisma ukraińskiego dowiedziała się, że Grzegorz Maciejko jest wmieszany w sprawę zabójstwa min. Pierackiego.

Maciejko w okresie kilku tygodni przed zniknięciem, był zdenerwowany.

Po zeznaniach Czuczmanowej znowu obrońcy stawiają szereg wniosków, mających na celu powołanie nowych świadków i biegłych.

Obronie chodzi o podważenie faktu już ustalonego, że zabójcą ś. p. min. Pierackiego nie jest Maciejko.

W tem miejscu doszło między prok. Żeleńskim i obrońcą do utarczki słownej, poczem Sąd wszystkie wnioski obrony odczytał.

Po zeznaniach kilku mniej istotnych świadków Sąd przesłuchał świadka Kossobudzkiego, podkomisarza straży więziennej w Dubnie, a uprzednio we Lwowie w t. zw. „Brygidkach”.

Św. Kossobudzki opowiadał, że drogą konfidencjonalną został powiadomiony, że przy-

## 700 złotych nagrody!!!

Wielki konkurs firmy „Polska Tkanina”

- |                              |                             |
|------------------------------|-----------------------------|
| 1. Nagroda 200 zł. w gotówce | 4. Nagroda 60 zł. w gotówce |
| 2. „ 100 „ „ „               | 5. „ 40 „ „ „               |
| 3. „ 80 „ „ „                | 6. „ 20 „ „ „               |

I 1 rower najlepszej marki wartości 200 złotych.



**OBJASNIENIE**  
Do 8 wolnych pól należy wstawiać cyfry dowolne od 0-9 w ten sposób, aby suma ich, licząc we wszystkich kierunkach dała liczbę 21.

**Nasze reklamowe komplety z olbrzymią zniżką cen TYLKO ZA ŻŁ. 9 gr. 80**

wysyłamy: 3 mtr. materiału na eleganckie ubranie męskie, jesienne lub zimowe (wzory bielskich kangarnów) lub 1 ubranie męskie, gotowe, we, gładkie lub deseniowe o dobrem wykończeniu od nr. 46 — 52, 1 pullover męski, zimowy, grubo i ciepły w deseniach zakardowych z szalowym kołnierzem, 1 koszulę męską w dobrym gatunku z modnym wykończeniem satynowym lub 1 p. kalesonów białych w doskonałym gatunku, 1 szal męski, wełniany, najmodniejszy lub 1 pasek zamszowy do spodni z ładną nielkową klamrą, 1 p. skarpetek deseniowych b. moenych, 1 krawat jedwabny i 3 chusteczki męskie do nosa, duże z ładną, kolorową obwódką. Ten sam komplet w lepszym gatunku zł. 11 gr. 90, zaś w najlepszym gatunku zł. 13 gr. 90.—

**TYLKO ZA ŻŁ. 10.—**

wysyłamy: 4 mtr. materiału na modną suknię damską o najnowszym wiązaniu, 1 swetr (pullover) damski, efektowny, bardzo modny, 1 chustkę zimową czysto wełnianą w kraty jasne lub ciemne, 1 p. pantofli damskich (podać rozmiar obuwia), 1 koszulę damską, madapolanową, luksusową we wszystkich kolorach według żądania lub 1 koszulę damską p. wełnianą, 1 p. reform z dobrego elastycznego trikotu, 1 p. pończoch damskich wełna z jedwabien lub 1 spazkę czysto wełnianą b. modną, w piękne wzory, 1 pasek, 1 p. rękawiczek czysto wełnianych b. eleganckich i 3 chusteczki damskie, batystowe do nosa. Ten sam komplet w lepszym gatunku zł. 12 gr. 50, zaś w najlepszym gatunku zł. 14 gr. 45.—

**TYLKO ZA ŻŁ. 24.—**

wysyłamy: 1 sztukę płótna białego 17 mtr., w b. dobrym gatunku na bieliznę wszelkiego rodzaju firmy I. K. Poznański Sp. Akc., 2 koldry pikowe na „koc” w eleganckie kwiaty zakardowe, 6 mtr. flaneli bieliźnianej, miękkiej i puszystej na wszelką bieliznę, 6 mtr. i szlafroki lub 8 mtr. zefiru w modne prążki na koszule męskie, dzienne, 6 mtr. ręcznikowego czysto białego wzór kostek lub 6 ręczników wafłowych z frendzlami i 2 dywany ścienne w ładne, tkane obrazy. Ten sam komplet w najlepszym gatunku zł. 26.—.

Powyższe komplety wysyłamy za zaliczeniem pocztowym na listowne zamówienie. Płatność przy odbiorze na poczcie.

**BEZ RYZYKA.** Jeżeli towar się nie podoba, przyjmujemy takowy spowrotem, a pieniądze natychmiast zwracamy.

Każdy, kto nadesła prawidłowe rozwiązanie szarady wraz z zamówieniem na jeden lub więcej kompletów, będzie zamieszczony na liście uczestników przy podziale nagród. Podział nagród odbędzie się w obecności Rejenta łódzkiego w dniu 20 grudnia 1935 roku. Adresować:

Firma „POLSKA TKANINA”, Łódź, ul. Moniuszki 3, oddz. C. 27. Oprócz nagród pieniężnych dołączamy do każdej paczki wartościową premję.

gotowuje się na niego zamach ze strony O. U. N. Odtąd nie wychodził na smutno często. W kinie bywał bardzo rzadko, dokoła siebie widział podejrzanych ludzi m. in. Kaczmareckiego.

Na pytanie prok. Rudnickiego świadek stwierdza, że ani w Rawiczu, ani w „Brygidkach” nie miał żadnych targów z więźniami. W marcu 1934 roku otrzymał wyrok śmierci, który przechowuje w swych papierach.

Na pytanie prok. Żeleńskiego świadek wyjaśnia, że otrzymał nie wiadomości konfidencjonalne, lecz pismo od prokuratora okręgowego, w którym było powiedziane, że wskutek przygotowującego się

zamachu, świadek oraz naczelnik więzienia w „Brygidkach” winni się mieć na baczności. Odtąd zamknięto na klucz bramę tej części gmachu więziennego, w której mieściły się mieszkania prywatne.

Zarówno na dalsze pytania prokuratora, jak i obrony świadek nie odpowiada w sposób zupełnie jasny. Być może, iż dłuższy wpływ czasu stępił

pamięć świadka.

Podkom. Kossobudzkiemu zadawał pytania również osk. Myhal, który, jako jedyny, wśród oskarżonych zeznający po polsku, korzysta z uprawnień stawiania pytań.

Po zeznaniach św. Kossobudzkiego, osk. Myhal zapowiedział złożenie oświadczenia.

Sąd zarządził dłuższą przerwę.

**PRZEZIĘBIENIA**  
PRZY GRYPY, PRZEZIĘBIENIU STOJU JE SIĘ TABLETKI TOGAL. POWODUJĄ ONE SPADEK GORĄCZKI I PRZYNOŚĄ ULGĘ.

**Togal**

DANIEL BACHRACH

## Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta  
Warszawskiego Urzędu Śledczego

**W walce z szatanem**

I.  
Prowadząc śledztwo w zwykłej, aczkolwiek bardzo zagadkowej, sprawie kradzieży nie spodziewałem się, że obfitować ona będzie w tak niezwykle sensacyjne i tragiczne momenty. Udało mi się przytem wpaść na trop jednego z najbardziej dla społeczeństwa niebezpiecznych i szkodliwych przestępców.

Było to latem 1921 roku, kiedy delegowany zostałem w okolice Radomia, do majątku pewnej obywatelki ziemskiej, bardzo bogatej wdowy.

— Delegowany pan jest z polecenia komendy głównej — rozpoczął naczelnik. Chodzi o kradzież bardzo cennej biżuterji, jaka przed tygod-

niem miała miejsce w majątku p. Kowalewskiej (nazwisko zmienione). Nie mówiąc już o wartości skradzionej biżuterji, są to klejnoty rodzinne i pamiątkowe. Pani K. jest osobą ustosunkowaną i na wykryciu tej kradzieży bardzo nam zależy. Policja tamtejsza prowadzi dochodzenie w tej sprawie, lecz dotychczas bezskutecznie. Niech pan zatem nie traci czasu i jeszcze dziś w nocy uda się na miejsce.

Cała ta sprawa była mi nie na rękę. Po pierwsze obciążony byłem pracą w Warszawie, zresztą niebardzo mi się uśmiechał pobyt na wsi.

— Czy uważa pan naczelnik za wskazane, ażebym po-

jechał w charakterze urzędowym? Nie ulega wątpliwości, że mamy do czynienia z do mowym złodziejem i obecność moja, jak również charakter mego przyjazdu z pewnością zwróci jego uwagę i tem samem uniemożliwi wykrycie.

— To prawda. Porozumienie się w tej chwili z komendą główną i zakomunikuję to, co mi pan powiedział.

Po upływie kwadransa wezwany zostałem ponownie do gabinetu naczelnika.

— Zechce pan bezzwłocznie udać się na ulicę Koszykową.

Zamieszkuje tam szwagier pani K. Dowie się pan od niego bliższych szczegółów i porozumie się z nim, co czynić dalej.

Szwagier poszkodowanej przyjął mnie bardzo serdecznie i udzielił mi wiadomości, w jakich warunkach popełniono na została kradzież. Skradziony został wisior z brylantem 6-karatowym oraz pierścionek, wysadzany brylantami i szafirami.

— Szwagierka moja była na tyle nieostrożna, że trzy-

mała tę bezcenną biżuterję w zwykłej szufladzie, zamkniętej na klucz. Charakterystyczne jest jeszcze, że prócz wisiora i pierścionka w szufladzie znajdowała się jeszcze inna biżuterja, lecz została nienaruszona.

— Rzeczywiście niezwykle złodziej! — odpowiedziałem. Czy pani K. ma na kogoś z domowników podejrzenie? — pytałem dalej.

— Otóż to właśnie, że za wszystkich ręczy, jak za siebie samą, chociaż ja z mej strony nie mam najmniejszych wątpliwości, że kradzież popełniona została przez kogoś z domowników.

— Jestem tego samego zdania i dlatego też chciałbym przyjechać do majątku nie w charakterze urzędowym. Czy mógłby pan dziś jeszcze w jakikolwiek sposób skomunikować się ze swą szwagierką i zawiadomić ją o moim przyjeździe?

— Nic łatwiejszego! Mogę do niej zaraz zatelefonować, gdyż telefon znajduje się w majątku,

— Doskonale! Zechce jej pan zatem powiedzieć, ażeby uprzedziła domowników, że jutro przyjedzie z Warszawy, bibliotekarz, celem doprowadzenia biblioteki do porządku. Przypuszczam, że w majątku jest biblioteka, w przeciwnym razie musimy znaleźć coś innego.

— Ale oczywiście, że jest biblioteka, nawet bardzo ładna i duża.

— Świetnie, proszę również zakomunikować pani K., że przyjadę jutro rano pierwszym pociągiem z Warszawy, i by zechciała wysłać konie na dworzec.

— Wszystkemu będzie załatwione, tak jak pan sobie życzy. Mam nadzieję, że uda się panu wykryć sprawcę i odzyskać skradzione przedmioty.

— Uczynię, co będzie w mojej mocy. W każdym razie pozwolę sobie jeszcze przed wyjazdem zatelefonować do szanownego pana i dowiedzieć się o wyniku pańskiej telefonicznej rozmowy z panią K.

Dalszy ciąg jutro.

